

Więziennictwo dekady Gierka

Celem artykułu jest analiza działalności więziennictwa w tzw. dekadzie Gierka. Tak więc cezurami badanego tematu są: wprowadzenie w życie w 1970 r. nowego kodeksu karnego oraz kodeksu karnego wykonawczego i pojawienie się w 1980 r. fali protestów w zakładach karnych, a także włączenie się Solidarności w walkę o prawa więźniów. *Casus* więziennictwa PRL w latach siedemdziesiątych może posłużyć jako model, na którym można wykazać specyficzne cechy łańcucha przyczynowo-skutkowego między decyzjami władz w sferze polityki karnej i penitencjarnej a sytuacją w zakładach karnych. Nie chodzi tu tylko o wystąpienie skutków zamierzonych, ale także o efekty uboczne. Prześledzenie tego zjawiska może dostarczyć interesujących refleksji i konstatacji na temat charakteru więziennictwa państwa autorytarnego.

W latach siedemdziesiątych więzienia (dla uproszczenia określenia tego używam zarówno w stosunku do zakładów karnych, jak i aresztów śledczych) kierowane były przez Centralny Zarząd Zakładów Karnych (CZZK), na czele którego stał dyrektor, najczęściej w stopniu generała Służby Więziennej (SW), podlegający ministrowi sprawiedliwości. Porządek i zarządzanie poszczególnymi jednostkami leżało głównie w gestii SW. Pod koniec interesującego nas okresu funkcjonowało 57 aresztów śledczych, 90 zakładów karnych i 12 ośrodków przystosowania społecznego¹. Większość z tych obiektów zbudowana została w XIX i na początku XX w., jednak zdarzały się obiekty starsze (w latach 1945–1980 wybudowano zaledwie pięć aresztów śledczych oraz trzy ośrodki pracy)². Warunki sanitarne starych budynków pozostawiały wiele do życzenia, np. 29 z nich nie miało kanalizacji, a 17 ogrzewania centralnego. Wpływało to na cykliczne występowanie epidemii chorób zakaźnych czy plagi insektów i szkodników.

Duży wpływ na funkcjonalnie więziennictwa w opisywanym okresie miała reforma prawa karnego. Wprowadzonym zmianom przyświecały idee tzw. polaryzacji karania (czyli surowszego karania sprawców określonych rodzajów przestępstw i łagodniejszego dla innych) i zmniejszenia liczby wyroków bezwzględnej pozbawiania wolności. Praktyka odbiegała jednak od poczynionych planów³. Jednym z przyjętych założeń było skupienie się na surowszym karaniu chuliganów, osób popełniających przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu oraz recydywistów, a względnie łagodniejszym karaniu osób popełniających przestępstwa nieuznawane za szczególnie szkodliwe.

W praktyce nie udało się ograniczyć liczby kar bezwzględnej pozbawienia wolności. Założenie szczególnej surowości w stosunku do recydywistów wprowadzono bez problemu. Jeśli więc pod koniec 1970 r. pozbawionych wolności było ok. 80 tys. osób, to już pod koniec roku 1973 ich liczba zwiększyła się do 124 tys. i utrzymywała aż do amnestii w 1974 r.

¹ AAN, CZZK, 768, Informacja o podstawowych problemach więziennictwa, 8 III 1981 r., k. 4–6.

² AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 285/7/121, Pierwsza wersja Raportu o stanie więziennictwa, 10 IV 1981 r., k. 11.

³ L. Falandysz, *Wymiar sprawiedliwości czy represji?*, „Kultura” 1981, nr 23.

Jedną z charakterystycznych cech tego systemu była cykliczność występowania pewnych zjawisk. Stosowanie surowego prawa karnego generowało przeludnienie więzień, które nie były w stanie funkcjonować w takich warunkach przez zbyt długi czas. Aby rozładować sytuację, decydowano się na amnestię, która rozwiązywała problem tylko doraźnie. Z każdym kolejnym rokiem liczba więźniów ponownie wzrastała. System był w stanie sam się regulować, przynajmniej częściowo, świadczył o tym przykład 1981 r., kiedy po raz pierwszy od wprowadzenia nowego kodeksu karnego w 1970 r. udało się doprowadzić do spadku liczby osadzonych, nie stosując amnestii. Było to spowodowane zabiegami władz, które zdecydowały się sięgnąć po inne środki, jak na przykład warunkowe zwolnienia⁴. Jednak, co równie ważne, w latach 1980–1981 zaobserwowano złagodzenie orzecznictwa w sprawach karnych⁵.

Przyczyn wzrostu liczby więźniów zanotowanej na początku lat siedemdziesiątych było kilka. Jedną z najważniejszych były decyzje podjęte przez Biuro Polityczne KC PZPR. Na posiedzeniu 8 lutego 1972 r. Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Piotr Jaroszewicz, Franciszek Szlachcic, Stanisław Kania, Stanisław Kowalczyk, a także minister sprawiedliwości Włodzimierz Berutowicz oraz dyrektor generalny CZZK Stanisław Filipiak dyskutowali na temat przyszłości polityki penitencjarnej. W latach 1973–1975, według przedstawionych na spotkaniu prognoz („ostrożnych obliczeń”), liczba osadzonych miała wzrosnąć do co najmniej 120 tys.⁶ Mimo tak alarmujących danych nie podjęto decyzji o zmianie polityki karnej i penitencjarnej. Motywacje takiego rozwiązania nie są do końca jasne, nie zachował się bowiem zapis tej dyskusji. Kluczem do jej zrozumienia może być praktyka, że więźniowie byli często kierowani do pracy przy realizacji kluczowych dla kraju inwestycji. Przyjęty w 1971 r. plan gospodarczy zakładał znaczne zwiększenie dochodu narodowego, a więc produkcji przemysłowej i rolnej w ciągu kilku najbliższych lat. Więźniowie pracowali m.in. przy budowie Rybnickiego Okręgu Węglowego, Portu Północnego i Rafinerii Ropy w Gdańsku, Huty „Katowice”, elektrowni w Żarnowcu, Łaziskach i Łagiszy, Zakładów Chemicznych „Police”, Dworca Centralnego w Warszawie, a także przy rozbudowie FSO w Warszawie, hut „Bieruta” i „Lenina”, zakładów „Elana” w Toruniu. W latach 1971–1975 brali udział w programie przyspieszonego zagospodarowania rolniczego terenów w Bieszczadach (rocznie 3,5–5 tys. osadzonych)⁷. W 1973 r. w zarząd więziennictwa przekazano 41,3 tys. ha gruntów w celu ich rekultywowania. W związku z wykorzystaniem więźniów przy pracach w Bieszczadach, rozbudowywano sieć zakładów karnych i ich oddziałów. Funkcjonowały one w Olszanicy, Uhercach, Smolniku, Stuposianach, Nowym Łupkowie, Średniej Wsi i Moszczańcu⁸. Więziennictwo było dużym producentem rolnym – w 1978 r. hodowało ponad 3,5 tys. krów oraz ponad 8 tys. owiec.

⁴ Polityka penitencjarna – rozmowa „Życia” z ministrem sprawiedliwości prof. dr. Sylwestrem Zawadzkiem, „Życie Warszawy”, 28 VII 1981.

⁵ Wg Wydziału Administracyjnego KC PZPR „Analiza orzecznictwa sądów w sprawach karnych za I półrocze 1981 r. byłaby pełniejsza, gdyby została wsparta wynikami badań aktowych sądowych spraw. Z danych liczbowych wynika, że w omawianym okresie czasu nastąpiło ewidentne złagodzenie represji karnej i dolegliwości ekonomicznej” (AAN, KC PZPR, LI/116, Uwagi do informacji Ministerstwa Sprawiedliwości o polityce karnej sądów w 1981 r., 30 XI 1981 r., k. 11–13).

⁶ AAN, KC PZPR, mikrofilm 2922, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 8 II 1972 r., k. 314.

⁷ AAN, CZZK, 134, Sprawozdanie z działalności więziennictwa w latach 1971–1975, wrzesień 1976 r., k. 16–17. Jak skarżył się jeden z funkcjonariuszy: w Bieszczadach i w Beskidzie Niskim „własnymi siłami musimy prowadzić hodowlę bydła i uprawy rolne na ponad 26 tys. ha” (AAN, CZZK, 31, Protokół z narady z dyrektorami i I sekretarzami POP OZZK, 17 VI 1977 r., k. 56).

⁸ J. Malczewski, *Inwestycje w Bieszczadach i ich geneza* [w:] *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, Rzeszów 2009, s. 441.

Dzięki własnym uprawom rolniczym w latach 1973–1978 sprzedano 16 ton zbóż i tyle samo buraków cukrowych, 35 tys. litrów mleka, 70 ton wełny⁹.

Liczba kierowanych do pracy więźniów wzrastała z każdym rokiem. W 1960 r. było to 60 proc., w 1965 r. – 65 proc., w 1970 r. prawie 79 proc., w 1974 r. już 94 proc., aby w 1979 r. sięgnąć prawie 100 proc.¹⁰ Takie rozwiązanie zapewniało stały dopływ taniej siły roboczej. Po pierwsze – ok. 14 proc. więźniów było zatrudnionych bez wynagrodzenia w ramach prac porządkowych oraz o charakterze administracyjnym na rzecz jednostek, w których byli przetrzymywani (zajmowali się np. obsługą kotłowni, łaźni, kuchni, piekarni, warsztatów)¹¹. Pozostali pracowali przy realizacji inwestycji w 27 przedsiębiorstwach przywieziennych i w gospodarstwach rolniczych. Średnie wynagrodzenie więźnia wynosiło w 1979 r. 2600 zł, czyli trochę ponad połowę średniej płacy w gospodarce społecznej. Co więcej, średnio 1500 złotych z tego dość niskiego wynagrodzenia osadzonych potrącano na rzecz skarbu państwa¹².

Nacisk na realizację planów zatrudnienia był tak duży, że naczelnicy zakładów karnych ryzykowali możliwość zwiększenia się liczby ucieczek więźniów, aby tylko skierować ich do pracy¹³. Takie podejście odbijało się także na warunkach pracy osadzonych. Jeden z byłych więźniów, w liście wysłanym do „Tygodnika Solidarność”, tak opisywał warunki odbywania kary: „W więzieniu nabawiłem się przepukliny. Z początku byłem zatrudniony w pracy niby lekkiej. Na rok przed końcem kary zostałem skierowany do pracy, która wymagała dźwigania ciężarów, gdzie nabawiłem się przepukliny obustronnej. Poszedłem do lekarza, który skierował mnie na operację. Po operacji miałem dwa tygodnie wolnego i z powrotem musiałem pracować przy dźwiganiu. Na rezultat nie trzeba było długo czekać. Przepuklina z tej strony operowanej mi się odnowiła już po miesiącu. Dziś, a jestem jeszcze młody, jestem kaleką”¹⁴.

Organizacja pracy więźniów w latach siedemdziesiątych była następstwem decyzji Biura Politycznego KC PZPR z 1972 r. Wtedy właśnie przyjęto założenie o wykorzystaniu osadzonych jako taniej siły roboczej oraz uznano, że „pilną koniecznością jest przeprowadzenie w pionie Ministerstwa Sprawiedliwości pracy polityczno-wyjaśniającej, aby wyrugować zbytni liberalizm, zarówno w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, jak i odbywania kary. Uznano za niecelowe szerokie publikowanie różnego rodzaju danych o przestępczości”¹⁵.

Następstwem wzrostu liczby osadzonych było zdecydowane pogorszenie warunków życia w więzieniach. Wśród zakładów karnych dominowały wielkie jednostki penitencjarne o charakterze zamkniętym, przeznaczone nawet dla tysiąca więźniów. Dla tych, którym do końca kary pozostawało minimum 10 lat, istniało 12 takich jednostek. Kolejnych 18 przeznaczonych było dla więźniów, którym zostało ponad 5 lat wyroku. Według wyznaczonych norm w aresztach śledczych i zakładach karnych przysługiwało 8 m sześć. przestrzeni na jednego osadzonego. Przyjęcie przelicznika w metrach sześć. było krzywdzące, ponieważ większość starych budynków miała wysokie pomieszczenia. Przelicznik w metrach kw. sprawiłby, że wskaźniki

⁹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 285/16/10, Efekty ekonomiczne zatrudnienia skazanych w latach 1973–1978, marzec 1979 r., k. 11.

¹⁰ P. Moczydłowski, A. Rzepliński, *Warunki i problemy resocjalizacji więźniów pracujących jako robotnicy w zakładach karnych w latach siedemdziesiątych* [w:] *Położenie klasy robotniczej w Polsce. Problemy patologii i przestępczości*, red. P. Wójcik, Warszawa 1985, s. 486.

¹¹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 285/16/10, Efekty ekonomiczne zatrudnienia skazanych w latach 1973–1978, marzec 1979 r., k. 4.

¹² P. Moczydłowski, A. Rzepliński, *Warunki i problemy resocjalizacji więźniów...*, s. 490.

¹³ W efekcie konwojowaniem i nadzorem więźniów w miejscu pracy, przy niedoborze funkcjonariuszy SW, zajmowali się emeryci MO.

¹⁴ *Listy z więzienia*, „Tygodnik Solidarność”, 22 V 1981.

¹⁵ AAN, KC PZPR, mikrofilm 2922, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 8 II 1972 r., k. 331.

przeludnienia byłyby wyższe. A i tak realnie na jednego osadzonego przypadało 1–2 m kw. na osobę. W 1981 r. (przy 100 tys. osób w więzieniach) obliczono, że przy minimum 8 m sześć. przeludnienie wynosiło ok. 115 proc., a przy wprowadzeniu 10 m sześć. (co zalecane było jako minimum) współczynnik wyniósłby prawie 150 proc.¹⁶

Ze ścisłym władze więzienne musiały sobie jakoś radzić – lokowano więźniów na piętrowych łóżkach, a przejściowo nawet na podłodze. Sprzęty w celi ograniczone były do minimum: stół, może kilka taboretów. Kącik sanitarny był często kubłem na odchody wstawionym w róg celi. Dodatkową dokuczliwością były blendy zakładane głównie w celach przeznaczonych do wykonywania kar dyscyplinarnych, w zakładach karnych o charakterze zamkniętym oraz w pomieszczeniach z oknami wychodzącymi na ruchliwe ulice. W czasie ciepłych dni utrudniały one dostęp świeżego powietrza do cel¹⁷.

Stawki żywieniowe więźniów były ściśle określone zarówno pod względem wartości kalorycznej posiłków, jak i pod względem pieniężnych stawek żywieniowych przysługujących na skazanego. W praktyce ciężko było utrzymać dobrą jakość pożywienia w jednostkach penitencjarnych. Nie zapewniano często wystarczającej ilości białka czy tłuszczu, o warzywach już nie mówiąc. Często było to spowodowane nieczystymi układami między dostawcami a pracownikami więzienia. Notowano przypadki, kiedy do więzień trafiały produkty z przekroczonym terminem przydatności do spożycia.

Warunki panujące w zakładach karnych sprzyjały rozwojowi nieformalnej organizacji więźniów. Grupy więźniów, działających według spójnego systemu norm nazywanego grypsera, dbały wspólnie o swoje interesy. Ich członkowie postrzegali się jako lepsi od innych osadzonych oraz agresywnie odnosili się nie tylko do administracji więziennej, ale także do jakichkolwiek przedstawicieli władzy. „»Ludzie« [taką nazwą określali się członkowie tych nieformalnych grup – T.K.] traktowali ustrój społeczny jako zły. Prawo, ich zdaniem, było zbyt surowe i samo w sobie niesprawiedliwe. Mówili, że gdyby to było możliwe, służyliby innym państwom i działali na szkodę obecnego ustroju PRL – obmyślali plany zamachów czy sabotaży. [...] Służba Więzienna to wróg, poza tym to nie ludzie, to po prostu »klawiszce«¹⁸. Najgorzej traktowani byli przez nich więźniowie będący na wolności członkami Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, PZPR, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, MO, ale także „bramowi” (więźniowie funkcyjni), „cwele” (czyli więźniowie zgwałceni), „kapusie” i „przecweleni” (tacy, którzy mieli kontakt z „cwelem”)¹⁹. Stopniowe pogarszanie się warunków w więzieniach sprawiało, że członkowie tych nieformalnych grup stawali się coraz bardziej agresywni. Jednocześnie w wielu jednostkach penitencjarnych władze szły z takimi grupami na układ i – w zamian za wolną rękę w zarządzaniu społecznością więźniów – oczekiwały upilnowania przez nich spokoju.

Służba Więzienna w 1970 r. liczyła 14 542 funkcjonariuszy. Nie byli oni w stanie sprostać zadaniu, które pojawiło się w obliczu systematycznego wzrostu osadzonych w więzieniach. Aby zapobiec przeciążeniu formacji, zwiększono limity przyjęć do służby i w 1975 r. osiągnięto stan 19 tys. funkcjonariuszy²⁰. Jednocześnie w tamtym okresie miała miejsce duża rotacja kadr. W latach 1971–1973 przyjęto do pracy 7282 funkcjonariuszy (którzy musieli zarówno

¹⁶ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 285/7/121, Pierwsza wersja Raportu ..., k. 14.

¹⁷ *Studencki raport o stanie więziennictwa*, Warszawa 1981, s. 22.

¹⁸ P. Moczydłowski, *Drugie życie więzienia*, Warszawa 2002, s. 120.

¹⁹ Więcej o zjawisku tzw. drugiego życia zob. P. Moczydłowski, *Drugie życie...; M. Szaszkievicz, Tajemnice grypserek*, Kraków 1997; M. Kamiński, *Gry więzienne: tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Warszawa 2006.

²⁰ AAN, CZZK, 16, Zadania wymiaru sprawiedliwości w świetle uchwał VIII Plenum KC PZPR (materiały na naradę prezesów sądów wojewódzkich i naczelników wojewódzkich aresztów śledczych), kwiecień 1971 r., k. 105.

uzupełnić zapotrzebowanie na nowych pracowników, jak i potrzeby wynikłe ze zwolnień starszych kolegów), co stanowiło prawie 44 proc. ogólnego stanu kadry²¹. Wiązało się to z kilkoma czynnikami. Praca w więzieniu nie była ani prestiżowa, ani dobrze płatna. Pod tym względem prześcigała ją chociażby MO (masowy odpływ funkcjonariuszy do tej formacji nastąpił zwłaszcza po podwyżkach w 1975 r.)²².

Problemem było znalezienie pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami. Studia predystynujące do pracy w tym zawodzie (np. pedagogika, psychologia) były silnie sfeminizowane – w przeciwieństwie do SW, w której ponad 80 proc. funkcjonariuszy stanowili mężczyźni. Do pracy w tej służbie częściej zgłaszały się osoby spoza dużych ośrodków miejskich. Szacowano także, że ok. 50 proc. nowych pracowników przyjmowanych było z klucza „po znajomości”²³. Taki dobór pracowników zmuszał do systematycznego obniżania stawianych wymagań. W wyniku naboru osób niedających rękojmi prawidłowego wykonania obowiązków oraz trudnej sytuacji w latach 1971–1975 pracę opuściło 5880 osób, z których ponad 2 tys. na własną prośbę, 1568 z powodu niezdolności do służby, a ponad tysiąc ze względu na kary dyscyplinarne²⁴. Wśród funkcjonariuszy pojawiał się także problem nadużywania alkoholu na służbie²⁵. Był to m.in. przejaw odreagowywania stresów wynikających z charakteru służby, ale jednocześnie czynnik zaogniający stosunki z osadzonymi. „Więźniowie skarżyli się, że najtrudniejsze są wolne soboty i niedziele, gdy nie ma administracji więziennej, a klawisze popijają. Wtedy szczególnie łatwo o pobicie i inne formy znęcania się” – pisał „Serwis Informacyjny MKS NSZZ »Solidarność« Bydgoszcz”²⁶.

Przemoc strażników w stosunku do więźniów jest elementem spotykanym w większości więzień na świecie. Nauki psychologiczne i społeczne wskazują na pewną uniwersalność takich zachowań. Najsłynniejszym przykładem badań dotyczących tego zagadnienia jest tzw. eksperyment standfordzki²⁷. Jednak w systemie, w którym wykonywanie kary pozbawienia wolności podlega kontroli, istnieją duże szanse, że przemoc w stosunku do więźniów zostanie wykryta, a jej sprawcy ukarani. W systemie autorytarnym, jakim był PRL po 1956 r., więziennictwo, jako jeden z instrumentów sprawowania władzy, nie mógł być poddawany niezależnej kontroli. Nadzór pełniono, korzystając ze stworzonej instytucji sędziego penitencjarnego, o czym będzie mowa poniżej.

Faktycznie funkcjonariusze poddawani rosnącej presji w wyniku przeludnienia zakładów karnych coraz częściej sięgali po środki przymusu oraz kary, które pozwalały im utrzymać

²¹ AAN, CZKK, 25, Ocena wykonania programu więziennictwa zatwierdzona 8 II 1972 r. przez Biuro Polityczne KC PZPR i dalsze zadania w zakresie doskonalenia efektywności wykonania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania (referat dyrektora generalnego ds. więziennictwa wygłoszony na naradzie prezesów sądów wojewódzkich i naczelników WZZK 25–26 II 1974 r.), k. 176.

²² AAN, CZKK, 134, Sprawozdanie z działalności więziennictwa..., k. 38.

²³ AAN, CZKK, 5, Informacja o adaptacji społeczno-zawodowej kadry SW w latach 1975–1978, wrzesień 1979 r., k. 14.

²⁴ Rocznie karano ok. 2 tys. funkcjonariuszy (w 1972 r. – 2264, a w 1973 – 2458), najczęściej za naruszenie dyscypliny pracy i niedopełnienie obowiązków służbowych (AAN, CZKK, 25, Ocena działalności więziennictwa w 1973 r., luty 1974 r., k. 252). W latach 1975–1978 ukarano ogółem 1399 funkcjonariuszy (AAN, CZKK, 5, Informacja o adaptacji społeczno-zawodowej kadry SW..., k. 24).

²⁵ Dotyczył on nie tylko funkcjonariuszy na niskich szczeblach, ale także ich przełożonych. W 1981 r. zwolniono z pełnionego stanowiska generała Frydla, dyrektora CZKK, zarzucając mu m.in. pijaństwo (AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 285/7/443, Notatka z dyskusji prowadzonych na egzekutywie Komitetu Zakładowego PZPR, wspólnym posiedzeniu egzekutywy i kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości, plenum KZ PZPR, sygnowana przez I sekretarza KZ PZPR Czesława Dominowskiego, 2 X 1980 r., k. 2).

²⁶ „Serwis Informacyjny MKS NSZZ »Solidarność« Bydgoszcz”, 9 IX 1981.

²⁷ Zob. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera*, Warszawa 2008.

porządek i dyscyplinę. Strażnicy mieli możliwość zastosowania kilku rodzajów sankcji, na przykład pozbawienie wypiski²⁸, zakaz otrzymywania korespondencji czy paczek, umieszczenie w izolatce. Największy postrach budziły tzw. pasy. Działacz opozycji i adwokat Jacek Taylor tak o nich opowiadał: „w rzeczywistości jednak jest to często stosowane narzędzie tortur. Więzień krępowany jest przez specjalną ekipę funkcjonariuszy, jest bity, uciska się mu pasami klatkę piersiową i kończyny, aż do częściowego zahamowania krążenia. W pasach trzyma się ofiarę od kilku do kilkunastu godzin. Po oswobodzeniu więzień nie jest w stanie poruszać się o własnych siłach. Często następują trwałe uszkodzenia kończyn (niedowłady), będące skutkiem długotrwałego zahamowania krążenia, oraz przypadki zgonu na serce. Aby torturę uczynić jeszcze bardziej uciążliwą, pod plecy więźnia podkłada się twarde przedmioty. Władze więzienne nie wstydzą się tych praktyk. Biorą w nich udział lekarze więzienni badający ofiary przed [torturą] i po torturze”²⁹.

Obok kar dozwolonych w świetle regulaminu istniał także cały katalog działań całkowicie nielegalnych. Na łamach „Tygodnika Solidarność” pojawił się wstrząsający opis praktyk stosowanych w więzieniach: „Powiedzmy, że chcemy pobić skazanego, i to tak, aby nie zostawić na ciele śladów, a on nie mógł się ubiegać o obdukcję. Można go zbombardować, to znaczy bić w kilku po całym ciele, ale nie w twarz. Więzień może oberwać bęcki czy też obkoczyć po nerach, przejść klepkowanie – we czterech trzyma się go za kończyny, kładzie podbrzuszem na taborecie i płaską klepką, dość szeroką, bije po tyłku. Śladów nie ma, co najwyżej nikle. [...] A wykruszanko – bicie pałką w wiązadła odbytu śladów nie zostawia – wiedział Bóg, po co dupę dał. Wiązadła puszczają i jeśli jest po czym, to wydała kał – to znaczy wykrusza gównem z dupy. Oczywiście, aby pobić więźnia, trzeba go zaciągnąć w jakiś ustronny kąt – świadkowie czy też ewentualni obrońcy są niepożądanymi. Nie należy przy tym używać siły, bo narobi hałasu i inni to zobaczą. Trzeba podstępem. [...] Dlaczego tak, ni z tego, ni z owego, zwabia się i bije więźnia? Otóż dlatego, że w momencie, w którym sobie na to zasłużył, nie było korzystnych okoliczności. Sprawę rozliczenia musieliśmy zawiesić i dopiero po pewnym czasie spłacamy dług”³⁰.

Agresja strażników w stosunku do więźniów była ostatnim ogniwem łańcucha, który swój początek miał w rozwiązaniach systemowych prawa karnego i więziennictwa. Wzrost populacji osadzonych był efektem decyzji podjętych na szczytach władz. Te same władze nie zapewniły odpowiednich warunków do wykonania założeń ich polityki. Więziennictwo nie zostało wsparte zastrzykiem środków finansowych i materialnych. Nie postawiono na modernizację zakładów karnych, na zbudowanie nowych jednostek, na stworzenie konkurencyjnych warunków pracy i płacy dla SW. Zamiast tego zdecydowano się dać władzom więziennictwa wolną rękę w doborze środków, którymi miały utrzymać porządek wśród więźniów. Dopóki panował spokój, nikt nie był zainteresowany warunkami tam panującymi. Więzienia postanowiono wręcz wymazać z publicznej dyskusji. Od 1972 r. zaprzestano publikowania danych o liczbie osadzonych w roczniku statystycznym GUS. Sprawę ujawnienia tych danych poruszano jeszcze w 1976 r., jednak decyzje Wydziału Administracyjnego KC były stanowcze: „dane takie publikowane były w »Roczniku Statystycznym GUS« w latach 1957–1972 [...] taki sposób prezentowania danych był niewłaściwy, gdyż [...] sztucznie zawyżał ilość osób przebywających w jednostkach penitencjarnych”³¹.

²⁸ Zakupy w sklepie więziennym dokonywane przez osadzonych za środki własne. Wypiska odbywała się dwa razy w miesiącu. Kwota, którą można było wydać na różnego rodzaju produkty, była ściśle wyliczona, co więcej, ograniczona była także ilość kupowanych dóbr.

²⁹ J. Taylor, *Więzienia PRL 1980*, Warszawa 1981, s. 6.

³⁰ J. Pelc, *Karmić sikorki*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 8.

³¹ Wymiana korespondencji między GUS, Ministerstwem Sprawiedliwości, Prokuraturą Generalną PRL i Wydziałem Administracyjnym KC z maja 1976 r. (AAN, Wydział Administracyjny KC, LI/33).

Teoretycznie nadzór nad wykonywaniem kary pozbawienia wolności sprawować mieli sędziowie i prokuratorzy penitencjarni³². Byli oni upoważnieni do nieograniczonego dostępu na teren jednostek więziennych i wglądu w prowadzoną dokumentację. Mogli bez przeszkód rozmawiać z osadzonymi. Ich głównym celem była kontrola warunków, w jakich wykonywano karę pozbawienia wolności. Kontrolować mieli stan sanitarny budynków, jakość wydawanych posiłków, opiekę medyczną czy prawidłowość wykonywania pracy resocjalizacyjnej. Mogli także oceniać, czy skazani kierowani byli do pracy zgodnie z ich stanem zdrowotnym, wiekiem czy kwalifikacjami. System kontroli sprawdzał się na początku lat siedemdziesiątych. Jednak działalność sędziów spotkała się ze zdecydowanym oporem funkcjonariuszy SW, co skutkowało tym, że w następnych latach ich kontrole stawały się coraz bardziej powierzchowne³³. Do tej pracy, zwłaszcza po reformie samorządowej z 1975 r., zaczęli trafiać sędziowie, którzy nie posiadali odpowiedniego doświadczenia. Na początku 1981 r. było ich w kraju 76 obciążonych dużą ilością pracy, co wpływało na pobieżność przeprowadzanych kontroli³⁴. Dodatkowo, w większości przypadków, naczelnicy danych jednostek z odpowiednim wyprzedzeniem dowiadywali się o nadchodzących kontrolach. W obliczu fali protestów w zakładach karnych w 1981 r. przeprowadzona analiza działalności sędziów wyraźnie wykazała, że „w niektórych zakładach karnych występował szereg poważnych nieprawidłowości w sposobie wykonywania kary pozbawienia wolności. Nieprawidłowości te, polegające między innymi również na niewłaściwym wykorzystywaniu przewidzianych przepisami środków oddziaływania, były właśnie przyczyną tych zajęć”³⁵.

Więźniowie starali się stosować w zaistniałej sytuacji swego rodzaju mechanizmy obronne, począwszy od oporu indywidualnego, np. samookaleczenia czy głodówki, do zachowań zbiorowych, jak uczestnictwo w grupie więźniów grypsujących czy też udział we wspólnym proteście. Akcje indywidualne mogły być nakierowane na „ucieczkę w chorobę” albo na wywarcie presji na władze więzienia. W czasie jednej z kontroli odnotowano, że „część skazanych nieprzyjmujących pożywienia już w okresie trzydniowym przerywa głodówki (Wojewódzki Areszt Śledczy w Łodzi). Poza nielicznymi przypadkami odmowa przyjmowania pokarmu trwa przez kilka dni (Zakład Karny w Pińczowie). Skazani zorientowani są, że administracja zakładu karnego zobowiązana jest do składania codziennych meldunków (meldunki o głodówce składane są w trzecim dniu jej trwania), jak również w tym, że z dokonującymi samouszkodzeń przeprowadzają rozmowy wychowawcy, naczelnik, lekarz, sędzia i prokurator penitencjarny”³⁶. Akcje zbiorowe przyjmowały różną formę, począwszy od zbiorowej głodówki, odmowy pracy, odmowy opuszczenia cel itp. W skrajnych przypadkach mogło dojść nawet do buntu. Wydarzenia, które mogły dać impuls do niepokojów, były różne – począwszy od agresywnego zachowania strażników, skończywszy na takich, które zostały odnotowane w Łodzi w 1971 r., gdzie więźniowie, według informacji Wydziału Administracyjnego KW PZPR, czerpali inspirację z „cyklicznych informacji o buntach zorganizowanych przez więźniów w krajach kapitalistycznych. Podane informacje dotyczące sposobu walki więźniów ze strażnikami są wykorzystywane przez

³² S. Lelenthal, *Prawo karne wykonawcze*, Warszawa 1990, s. 231; Kodeks karny wykonawczy z 1969 r., art. 27.

³³ P. Moczydłowski, A. Rzepliński, *Warunki i problemy resocjalizacji więźniów...*, s. 467.

³⁴ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 285/7/130, Ocena nadzoru sędziiego penitencjarnego nad zakładami karnymi, aresztami śledczymi i ośrodkami przysposobienia społecznego (materiał informacyjny), wrzesień 1981 r., k. 44.

³⁵ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 285/7/130, Ocena nadzoru sędziiego penitencjarnego..., k. 50.

³⁶ AAN, CZZK, 377, Zestawienie zbiorcze ustaleń dokonanych w toku lustracji zakładów karnych przeprowadzonej 1–10 VI 1971 r. i sformułowanych w związku z tym wniosków, b.d., k. 18.

skazanych znajdujących się w naszych jednostkach i nie stwarzają właściwego klimatu do pracy reedukacyjnej³⁷.

Protesty najbardziej nasiliły się w latach 1971–1972. U podłoża pojawiających się wtedy zamieszek występowały dwa czynniki – uwarunkowania zewnętrzne (wydarzenia z grudnia '70) oraz wewnętrzne (przeludnienie i złe warunki odbywania kary). Według informacji CZZK, w 1971 r. odnotowano 32 takie wypadki, z czego „3 przypadki zbiorowych wystąpień (Białystok, Sztum, Warszawa), w których brała udział większa liczba skazanych. Polegały one głównie na barykadowaniu się w celach, niszczeniu znajdujących się w nich sprzętów i aktach agresji w stosunku do funkcjonariuszy³⁸. Inne dokumenty mówią o tym, że 15 spośród wspomnianych 32 buntów pacyfikowano przy udziale MO³⁹. Wiarygodność informacji władz więziennych może być podważana. Według niektórych analiz w 1971 r. miały miejsce 104 bunt-y, 58 zbiorowych głódówek i prawie 700 innych wystąpień i zakłóceń porządku, a w 1972 r. – 132 bunt-y, 135 zbiorowych głódówek i ponad 600 innych wystąpień⁴⁰.

Przykładem buntu były wypadki, które miały miejsce w Jabłonce (pow. Lesko) w Bieszczadach. Więźniowie tam przebywający 15 lipca 1972 r. uzbroidli się w siekiery, kosy oraz widły ze składu z narzędziami. Następnie „niszczyli pomieszczenia, wznosili obelżywe okrzyki pod adresem kierownictwa komitetu centralnego partii i grozili pozbawieniem życia kierownika oddziału i kierownika gospodarstwa rolnego [...] zamierzali zatrzymać jako zakładników członków rodzin wymienionych funkcjonariuszy”. Rodziny ewakuowano, a do opanowania sytuacji ściągnięto posiłki z okolicznych jednostek. W akcji brało udział prawie 200 funkcjonariuszy SW i MO pod dowództwem zastępcy komendanta wojewódzkiego MO płk. Edwarda Kubiaka. Ze 183 skazanych przebywających w Jabłonce ok. 120 aktywnie uczestniczyło w buncie. Warto zauważyć, że nad tą grupą więźniów na co dzień nadzór pełniło zaledwie 7 nieuzbrojonych funkcjonariuszy SW⁴¹.

Na spotkaniu poświęconym omówieniu przebiegu buntu dyskutowali minister spraw wewnętrznych W. Ociełka, minister sprawiedliwości Włodzimierz Berutowicz, komendant główny MO gen. K. Chojnacki i dyrektor CZZK gen. Stanisław Filipiak. Zdecydowano, że więźniowie wysyłani do pracy w ośrodkach bieszczadzkich będą podlegali ostrzejszej selekcji. Jednocześnie większy nacisk położono na pracę informacyjną (zbieranie informacji od agentów celnych) oraz wzmocniono obsady personalne zarówno SW, jak i MO z okolicznych jednostek⁴². Wydarzenia te są przykładem na kierowanie się wytycznymi dotyczącymi zatrudnienia skazanych kosztem bezpieczeństwa funkcjonariuszy, osób postronnych i samych skazanych. Dodatkowo ujawniono także typowo urzędniczy brak wyobraźni – mimo znacznego zwiększenia liczby skazanych zatrudnionych w Bieszczadach, stany jednostek MO i SW znajdujących się w okolicy pozostały bez zmian.

³⁷ AAN, KC PZPR, Wydział Administracyjny, LI/66, Uwagi Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Łodzi do informacji o kształtowaniu się polityki karnej, wykonawstwa orzeczeń sądowych oraz działalności zakładów karnych woj. łódzkiego, [1971 r.].

³⁸ AAN, CZZK, 23, Realizacja zadań zmierzających do zapewnienia jedności polityki karnej i penitencjarnej (referat zastępcy dyrektora CZZK na naradę naczelników WZZK i aresztów śledczych z udziałem prezesów sądów wojewódzkich), 23 II 1972 r., k. 239.

³⁹ AAN, CZZK, 134, Sprawozdanie z działalności więziennictwa..., k. 6.

⁴⁰ P. Moczydłowski, *Odpowiedź Jerzemu Rybarczykowi*, „Res Publica” 1989, nr 1, s. 143–149.

⁴¹ Szyfrogram do ministra spraw wewnętrznych, komendanta głównego MO i inspektora operacyjnego KG MO w Warszawie od komendanta wojewódzkiego KW MO w Rzeszowie płk. Jana Niedbała, 16 VII 1972 r. (AIPN, 1585/1749, k. 48–49).

⁴² Notatka ze spotkania w sprawie omówienia informacji i wniosków wynikających z zaburzenia wśród skazanych w oddziale zewnętrznym w Jabłonkach, 19 VII 1972 r. (AIPN, 1585/1749, k. 44–46).

W latach 1980–1981 działacze Solidarności oraz opozycji demokratycznej bardzo silnie zaangażowali się w walkę o prawa więźniów i poprawę warunków wykonywania kary pozbawienia wolności. Jednym z najważniejszych dokumentów obrazujących stan systemu penitencjarnego był tzw. Memoriał o stanie więziennictwa PRL autorstwa Emila Morgiewicza. Został on przesłany do sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości w lutym 1975 r. Wobec braku reakcji ze strony sejmu dokument ten przekazany został za granicę, przetłumaczony i opublikowany (jego fragmenty odczytywane były na falach RWE). Informacje w nim zawarte skłoniły m.in. Amnesty International do zwrócenia się do władz PRL z oficjalną prośbą o wyjaśnienia⁴³. Emil Morgiewicz, jeden z działaczy organizacji „Ruch”, skazany w 1971 r. na cztery lata pozbawienia wolności, zebrał w tymże dokumencie relacje współwięźniów oraz własne obserwacje z pobytu m.in. w zakładzie karnym w Strzelcach Opolskich. Opisał on przeludnione cele, kiepskie wyżywienie, fatalne warunki pracy oraz poniżające traktowanie więźniów i stosowanie wobec nich przemocy⁴⁴. Władze zareagowały na rozpowszechnianie memoriału, z jednej strony broniąc się na arenie międzynarodowej, a z drugiej wszczynając działania SB oraz prokuratury w celu postawienia autora oraz Adama Wojciechowskiego przed sądem. Oskarżeni zostali o rozprzestrzenianie fałszywych wiadomości wyrządzających szkodę PRL.

CZZK wywołany oskarżeniami do tablicy wystosował na potrzeby władz notatkę, w której zdystansował się od podnoszonych zarzutów, a samego Emila Morgiewicza pośadził o to, że „przy każdej nadarzającej się sposobności starał się innym skazanym wpajać poglądy i przekonania wrogie władzom i rzeczywistości socjalistycznej w naszym kraju. Szeroko, w ubarwionej formie, rozpowszechnił wśród skazanych opowieści o swej przestępczej, antypaństwowej działalności, deklarując przy tym, że po wyjściu na wolność w dalszym ciągu będzie prowadził działalność przeciwko obecnej rzeczywistości. Brał udział w rozpowszechnianiu ulotek o treści antypaństwowej, nawołującej do zorganizowanego nieposłuszeństwa przeciwko panującemu porządkowi w ZK i ustrojowi PRL. W ZK w Strzelcach Opolskich usiłował wspólnie z innymi skazanymi utworzyć nielegalną organizację pn. »Świerszczyk«, której celem obok przemocy wobec administracji więziennej miało być kontynuowanie w warunkach wolnościowych przestępczych założeń »Ruchu«. Kilkakrotnie brał udział w próbie podżegania innych skazanych do buntu i zamachu na pracowników i urządzenia produkcyjne w więzieniu”⁴⁵.

Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” w oświadczeniu z 19 maja 1979 r. postulował potrzebę powszechnej amnestii oraz piętnował politykę karną i penitencjarną PRL. Opisany w oświadczeniu obraz polskiego więzienia nie odbiegał daleko od nakreślonego w Memoriale Morgiewicza. Podkreślano, że więźniów traktuje się jako tanią siłę roboczą, której nie zapewnia się minimalnych warunków do godnej egzystencji. Postulowano rozwiązania mające przeciwdziałać patologiom: obniżenie długości zasądzanych wyroków, poprawę ogólnych warunków odbywania kary, a co najważniejsze, rozwinięcie systemu organizacji społecznych roztaczających opiekę nad więźniami, monitorujących przy okazji działania SW. Wedle zamysłu autorów w grę wchodziłyby reaktywacja instytucji takich jak „Patronat” oraz zwrócenie Kościołowi bezprawnie odebranego Caritasu⁴⁶.

⁴³ A.F. Wojciechowski, *Memorial o stanie więziennictwa w PRL*, „Zeszyty Historyczne” 2007, nr 159, s. 201–202.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 214–222.

⁴⁵ AAN, CZZK, 407, Notatka służbowa dotycząca zarzutów podniesionych przez byłego skazanego z grupy „Ruch” Emila Morgiewicza, 7 VIII 1981 r., k. 2–3.

⁴⁶ *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994, s. 383–384. Członkowie KOR wahali się przed wystosowaniem tego apelu. Obawiano się, że zostanie on odebrany jako postulat pobłażliwego taktowania więźniów i spotka się z negatywną reakcją wśród odbiorców. J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników – Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 439–440.

Podobnie jak w przypadku Emila Morgiewicza, u podłoża zainteresowania się innych działaczy opozycji demokratycznej losem przestępców przetrzymywanych w więzieniach, oprócz humanitaryzmu, odgrywał także pewną rolę fakt, że wielu z nich miało za sobą przebyte wyroki. Autorem takiej konstatacji był m.in. Jan Józef Lipski, który zauważył, że „takie wspólne przebywanie »pod celą« [więźniów kryminalnych i politycznych] jest zwykle pouczające dla obu stron: kryminalni rozszerzają swój horyzont polityczny i intelektualny; polityczni nie tylko zdobywają wiedzę o środowisku przestępczym, ale również o więźniach, o nieprzestrzeganiu prawa wobec kryminalnych”⁴⁷. Podobną informację przekazał także w rozmowie z Marianem Brandysem, zaznaczając, że dzięki walce o prawa więźniów warunki w zakładach karnych poprawiły się⁴⁸.

Podsumowanie tych informacji wskazuje na istnienie łańcucha przyczynowo-skutkowego charakterystycznego dla więziennictwa dekady lat siedemdziesiątych. Pierwszym jego ogniwem był nowy kodeks karny, który w założeniu miał przyczynić się do polaryzacji wyroków – surowego karania określonych rodzajów przestępstw i jednoczesnego łagodzenia wyroków za popełnianie innych. W praktyce nadzieje pokładane w nowych rozwiązaniach nie spełniły się. Powodem był nacisk wywierany na aparat wymiaru sprawiedliwości, aby nie ulegać „zbyt niemu liberalizmowi” i karać surowo. Przekłada się to na wzrost zaludnienia zakładów karnych, który celowo nie zostaje wyhamowany przez najwyższe władze partyjne i państwowe. Zamiast tego podjęte są decyzje o utajnieniu informacji o rzeczywistej liczbie więźniów oraz sytuacji panującej w więzieniach. Tymczasem areszty śledcze i zakłady karne pękały w szwach. Dramatycznie obniżały się standardy życia więźniów, co powodowało obniżenie dyscypliny oraz wzrost zachowań agresywnych. Nastąpiła eskalacja zjawiska „drugiego życia”, samookaleczeń oraz protestów. SW nie była w stanie poradzić sobie z zaistniałą sytuacją. Odeszło wielu doświadczonych pracowników, na których miejsce trudno było znaleźć następców spełniających wysokie kryteria naboru do służby. W rezultacie cały system przestawiono w celu realizacji jednego zadania – wprowadzenia i utrzymania porządku i dyscypliny. Wpłynęło to na lekceważenie zaleceń z niezależnych kontroli prowadzonych przez sędziów penitencjarnych. Jednocześnie wydano zgodę na zwiększenie skali działań agresywnych. Na poprawę sytuacji wpłynęła amnestia, którą przeprowadzono w 1974 r. Jednak patologie funkcjonowania polskich zakładów karnych, które narosły w latach 1970–1974, utrzymały się do początku lat osiemdziesiątych, kiedy w walkę o prawa więźniów zaangażowała się Solidarność i inne organizacje.

⁴⁷ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 221.

⁴⁸ M. Brandys, *Dzienniki 1976–1977*, Warszawa 1996, s. 292.